Nr. 349. Kraków, Wtorek 22 Grudnia 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

NIEMCY o sprawie polskiej.

Kanclerz Caprivi spotkał się, jak wiadomo, w prasie niemieckiej a mianowicie w organach stronnictwa narodowo-liberalnego z nader ostrą krytyką z powodu, że okazał skłonność do ustępstw na rzecz Polaków. Coraz częściej przecież zaczynają się odzywać głosy, przyznające bez ogródki, że system antypolski, zainaugurowany przez księcia Bismarcka nie wyszedł Niemcom na korzyść, lecz szkodził im bardzo, budząc niezadowolenie wśród kilkomiljonowej ludności.

Tak, między innemi, pisze znany historyk niemiecki prof. Delbrueck w organie swym *Preussische Jahrbuecher*.

Uczony profesor nie rządzi się bynajmniej sentymentalizmem, lecz przemawia jedynie licząc się z rzeczywistością, bo nie jest przeciwnikiem germanizacji, lecz tylko uważa przeprowadzenie jej w krótkim czasie i środkami sztucznemi za niemożliwe.

„Tak gromadną ludność — pisze prof. Delbrueck — przenieść na inny, chociażby wyżej stojący grunt narodowy, jest dziełem niejednego pokolenia, ale wieków całych. Nawet najsurowsze środki, jakichby podjąć się można w państwie konstytucyjnem, nie mogłyby dzieła tego dokonać w tak krótkim czasie. Koniecznem jest tylko, ażebyśmy wszelkiemi środkami popierali kolonizację niemiecką i ludności polskiej przyswajali niemiecką kulturę i język niemiecki przez dobry system wychowawczy. Państwo powinno każdego Polaka zmusić do tego, by się w szkole nauczył dobrze po niemiecku. Reszty dokona kultura niemiecka sama przez się i jej wyższości możemy bez skrupułu zaufać. Chcąc wszelako cel ten osięgnąć, nie trzeba bynajmniej koniecznie zabraniać prywatnej nauki języka polskiego. Byłoby to z gruntu postępowaniem fałszywem. Jakkolwiek bowiem kultura niemiecka jest wyższą, to wszelako kultura polska jest zanadto żywotną, byśmy od niej mogli oderwać cały naród. Możebyśmy się i nie cofnęli przed środkami surowemi, gdyby one tylko dawały rękojmię powodzenia".

Także wyniesienie Polaka na stolicę arcybiskupią pochwala redaktor *Preussische Jahrbuecher* a nawet zgodziłby się na odbudowanie Polski — naturalnie bez uszczuplenia państwa pruskiego — ale pod jednym warunkiem: Oto sądzi, że należy zaczekać aż W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie przynajmniej w dwóch trzecich ulegną germanizacji, bo obawia się, aby państwo polskie nie zechciało oderwać od państwa pruskiego prowincyj, w którychby Polacy mieli przewagę.

Znaleźli się przecież ludzie, którzy sądzą, że i tę zasadę usunąć można. Oto *Kurjer Poznański* odebrał od „jednego z obywateli niemieckich" artykuł, którego autor smaga najsamprzód niełitościwie antypolską robotę księcia Bismarcka i jego służalców, oraz wyszydza niedorzeczne „rozumowania" *Hamburger Nachrichten* i tym podobnych dzienników, pochwalając pojednawcze postępowanie gen. Capriviego, poczem przechodzi do strony odbudowania państwa polskiego. Stwierdziwszy, że W. ks. Poznańskie i Prusy zachodnie są między Polakami i Niemcami jabłkiem niezgody, nie pozwalającem myśleć o odbudowaniu Polski, obywatel niemiecki między innemi tak dalej pisze:

„Otóż załatwienie tej sprawy nie jest tak trudne, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Zajrzyjmy do historji Polski i zapytajmy się, co było jądrem, co było właściwym powodem wszystkich owych dolegliwości, z jakiemi kraj ten nieszczęśliwy miał do walczenia i którym uległ? Była nią nieudolność do brania bezpośredniego udziału w handlu światowym, nie było tam handlu zamorskiego, jakiego wielkie owo państwo koniecznie potrzebowało, iżby mogło stan drugi, stan obywatelski i średni wykształcić. Nowa Polska bez tego ważnego czynnika, byłaby „dzieckiem poronionem".

„Zapytajmy się dalej, co jest lepiej i korzystniej, czy zażądać zwrotu starego kamienia, wybranego z gruzów budynku do użycia go za węgieł przy nowym budynku, czy też wziąć nowy kamień, który sam nasuwa się nam na kamień węgielny?

„Powody rozmaitego rodzaju stają na przeszkodzie odłączeniu tych obydwóch prowincyj od Niemiec, ale byłoby niesprawiedliwością czynić od tego zależnym los narodu. Nie przywrócenie starego państwa ze staremi wadami i błędami, lecz budowa nowego państwa, jako żądania historycznego — to jest zadanie, jakie narodowi polskiemu przypada i którego dłużej pod korzec chować nie można. Naród polski przeznaczony jest do wznoszenia sztandaru wobec barbarzyństwa azjatyckiego. Na równinach Sarmacji leżą kamienie budowlane pod nową budowę, a nowe węgły stanowią prowincje nadbałtyckie.

„Polacy w państwie niemieckiem, a Niemcy w państwie polskiem są najlepszą gwarancją do ochrony zobopólnych interesów. Niemcy w prowincjach nadbałtyckich skazani są na rusyfikację lub banicję; — pod orłem polskim czuć się będą szczęśliwszymi, aniżeli pod sybirskiemi znakami".

Z tych słów ponad wszelką wątpliwość wynika, jak ostrożnie przyjmować należy wszelkie fantazje ugodowe. Dla jutra nic one nie przynoszą, a głównym ich tłem stworzenie jak najszerszego pola, na któremby mógł żyć i rozwijać się naród niemiecki, dziś nazbyt ściśnięty w swoich własnych granicach wobec zwiększającej się coraz ludności. Zapewne, że i dla Polaków pozostawiają krótkiego życia dobę, ale dopóki w pośród nas nie zagospodarują się obcy, których winniśmy być od Wschodu przedmurzem. Lecz chyba lepiej nie myśleć o tem, skoro to tylko fantazje.

Z KRAJU.

W obronie naszego przemysłu.

Zdawałoby się, iż stara prawda o potrzebie popierania rodaków przemysłowców nie potrzebuje przypominania. Niestety, rzecz się ma inaczej. A przecież nie ulega zaprzeczeniu, iż tak długo nie będziemy dobrymi Polakami, jak długo będziemy popierali obcą pracę przed polską, kupować towary obce, a choćby i tutejsze, lecz wyrabiane i sprzedawane przez obcych, mogąc taką samą lub lepszą pracę, takie lub lepsze przedmioty mieć po tej samej cenie od swoich. Inne o tem pojęcie i inne uczynki są karygodne wobec narodu, są narodową zdradą i hańbą dla odstępców.

Już nieraz zaznaczaliśmy, że zwłaszcza władze autonomiczne nie powinny zapominać o popieraniu polskiego przemysłu. W *Przeglądzie autonomicznym*, o którego założeniu donieśliśmy, znajdą przemysłowcy polscy fachowe wskazówki w tej mierze, dowodzące, że nawet z urzędu winny te władze inaczej popierać nasz biedny przemysł polski, jak to czyni komisja teatralna magistratu krakowskiego.

W samej rzeczy, że np. fakt, iż korzystniejsza oferta stolarzy polkich, braci Muranych, na roboty stolarskie w przyszłym teatrze krakowskim, nie została uwzględnioną dlatego, żeby ją oddać obcemu (żydowi), — i to po niższej cenie, jest czemś tak niezwykłem, iż pisząc o tem, spełniamy jedynie obowiązek, lecz czynimy to z takim wstrętem, że zaprawdę wolelibyśmy donieść o wrogu, który nam odebrał prawa samorządu, jak to, że polscy członkowie autonomicznego urzędu targnęli się na te prawa.

I kiedyż to czynią? Oto w czasie niezwykłej drożyzny, w czasie, kiedy swoi nie mają zarobku, biednią i cierpią głód! Czy na to doczekaliśmy się samorządu, by obcych wspierać, wydając swoich na pastwę nędzy?

Niedawno mieliśmy przykład popierania Niemców przy restauracji kościoła N. P. Marji w Krakowie. Także w kraju nie rzadkie są wypadki wypierania własnych sił na rzecz obcych. Lecz zarząd budowy teatru przeszedł w tej mierze zwykłą miarę obojętności na dobro kraju i działa z zapałem godnym lepszej sprawy na jego szkodę.

Czy budowa teatru polskiego jest synekurą dla obcych? Dokądże dojdziemy dalszą taką gospodarką w kraju? Naturalnie do kija żebraczego, do nędzy, z której obcy nie zechcą nas wydobyć. Tylekroć razy ostrzegaliśmy, iżby nie protegować obcych żywiołów; iżby co się tylko da, wyrabiać i zakupować w kraju, inaczej nie potrzeba nam ani szkół, ani techniki, ani techników, ani przemysłowców polskich.

Wracając do sprawy budowy teatru krakowskiego, z naciskiem zaznaczamy, iż jak to w swoim czasie już podnieśliśmy, panuje w zarządzie budowie niezdrowy prąd. Potępiamy go stanowczo i nie spuścimy z oka żadnego centa wydanego w obce ręce. Wiemy, iż opinja narodu jest silniejszą od despotów budujących teatr bez względu na interes narodowy polski. Radzimy więc tym panom więcej liczyć się z opinją, którą sobie dotąd zupełnie lekceważą. Popierajcie rodaków, lub nie kłamcie, żeście sami Polakami.

Kończąc nasze uwagi o powyższym fakcie, podajemy zdanie Niemca o polskich stosunkach w Galicji, na które się po części pisze biedny nasz polski przemysł. Oto czytamy w pewnym wrogim nam organie niemieckim: „Jak poprzednio dowiedliśmy, cierpi w Galicji i Bukowinie „80.000 ludzi głód z powodu braku jakiegokolwiek przemysłu; cierpi zaś nie jak „w Rosji chwilowo, lecz od dziesiątek lat. „Jeżeli nie nadejdzie rychła pomoc w postaci robót przy znaczniejszych przedsiębiorstwach, może wobec panującej drożyzny wybuchnąć wśród uboższej ludności „w kraju jeszcze tej zimy tyfus głodowy.

„W średnich wiekach zarazy i mór kładły koniec nędzy biednych; czyż nie byłoby wszakże wstydem dla postępu, gdyby i w końcu XIX stulecia śmierć jedynie była ukojeniem dla nieszczęśliwych".

Teatr krakowski jest takiem znaczniejszem przedsiębiorstwem, mogącem dać zarobek wielu polskim przemysłowcom, dającym chleb rodakom nędzarzom. Lecz jak długo trwać będzie w odnośnych stosunkach dzisiejsza gospodarka, chleb ten zjadać będą obcy. Otóż najświętszym na dziś obowiązkiem Rady miejskiej jest — łeb urwać hydrze.

Z krajowej Rady szkolnej

Rada szkolna krajowa, na posiedzeniu w d. 15 grudnia b. r. uchwaliła:

1) Zatwierdzić wybór Józefa Michałowskiego i ks. Michała Sapeckiego, na delegatów Rady powiat. do Rady szkolnej okręg. w Ropczycach;

2) zatwierdzić wybór Jana Kamińskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Darachowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego i wyznaczyć Antoniego Tyszkowskiego, nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej w Trembowli, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Trembowli;

3) zatwierdzić wybór Stefana Zabierzewskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Ulanowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręg. w Nisku;

4) zatwierdzić wybór księdza kanonika, Franciszka Leśniaka, na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Tarnowie;

5) zorganizować w Drohobyczu nową szkołę 4-klasową żeńską i nową szkołę 4-klasową męzką;

6) wyrazić inspektorowi szkolnemu okręgu zamiejskiego we Lwowie, Józefowi Kerekjarcie, uznanie za pilne i skuteczne wizytacje w roku szkolnym 1890/91.

Zamianować: Łukasza Spolskiego nauczycielem szkoły etatowej w Siedliskach; ks. Gerwazego Krukowskiego, nauczycielem religji obrz. łać. szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie; Józefa Appla nauczycielem religji mojżeszowej w 4-klasowej szkole ludowej w Haliczu; Włodzimierza Kaszyckiego, kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Rożniatowie; Antoniego Weissa, nauczycielem szkoły etatowej w Bratkowicach; Stanisława Lewickiego, nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej na Łanach w Stryju; Władysława Guzika, nauczycielem szkoły etatowej w Trzebowisku; Stanisława Rzeszódkę, kierownikiem 4-klasowej szkoły ludowej męzkiej w Oświęcimie; Eustachego Daniłowicza, nauczycielem szkoły etatowej w Rogóżnem; Teresę Bielecką i Marję Brylińską, nauczycielkami szkoły pospolitej, połączonej ze szkołą wydziałową żeńską w Rzeszowie.

KURJER LWOWSKI

Dr. Leon hr. Piniński, poseł do Rady państwa, świeżo mianowany zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego w tutejszym Uniwersytecie, jest uczniem Wszechnicy lwowskiej, gdzie też uzyskał stopień dra praw, po odbyciu wszystkich trzech egzaminów ścisłych *summa cum laude per vota unanima*. W roku 1885 ogłosił tom I. dzieła p. t. *Der Thatbestand des Sachbesitzerwerbes*, które krytyka niemiecka bardzo przychylnie przyjęła. Na tej też podstawie został dopuszczony jako docent prywatny prawa rzymskiego w tutejszym Uniwersytecie. W roku 1888 pojawił się tom II. tego obszernego dzieła, które od razu postawiło dra P., w pierwszym szeregu uczonych romanistów. Gdy katedra prawa rzymskiego opróżnioną została, uznało grono profesorów wydziału prawnego dra P., jako godnego następcę, i przedstawiło go jednomyślną uchwałą do nominacji na profesora tej katedry.

* Ks. biskup Juljan Kuiłowski, jak donosi *Narodna Czasopyś*, przy sposobności swojej intronizacji dał na bursę św. Mikołaja (ruską) i na bursę im. Kraszewskiego (polską) w Stanisławowie po 50 złr., a prócz tego 100 złr. na ubogich miasta.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Ze Stanisławowa piszą: Ksiądz T. Dąbrowski, tutejszy katecheta gimnazjalny, napisał był do ks. Tyszkowskiego list, w którym robił zarzuty p. A. Kanabichowi, mieszkańcowi m. Stanisławowa, że się niemoralnie zachowuje, i że jest zakałą miasta. Na list ten uzyskał ks. Dąbrowski, także podpis proboszcza, ks. Krasowskiego. Ks. Tyszkowski, którego p. Kanabich był dobrym znajomym posłał mu ten list, a p. Kanabich zagroził, iż ks. Dąbrowskiego obije. Ks. Dąbrowski zaskarżył p. Kanabicha i wskutek tego w środę dnia 16 b. m. odbyła się rozprawa jawna przed tutejszym sądem obwodowym, jako trybunałem wyrokującym przeciw Aleksandrowi Kanabichowi o podwójną zbrodnię, gwałtu publicznego przez niebezpieczną groźbę, przytem tak że o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia w myśl § 335 u. k. na szkodę Stefana Sysaka, służącego jednego z lokatorów w domu p. Kanabicha, przez nienależyte zabezpieczenie balkonu i drzwi, tudzież przeciw Salomonowi Schragerowi o zbrodnię oszustwa przez namawianie do fałszywego zeznania świadka, mającego być przesłuchanym w procesie Kanabicha. Głównym przedmiotem rozprawy była zbrodnia gwałtu publicznego. Według aktu oskarżenia dnia 21 stycznia b. r. przed południem na podwórzu kamienicy Josla Halperna w Stanisławowie p. Kanabich w zamiarze wzniecenia strachu niepokoju groził z oddalenia kilku kroków ks. Tomaszowi Dąbrowskiemu, zdążającemu do gimnazjum, laską, że go obije. Prócz tego w tym samym zamiarze nabawienia ks. Dąbrowskiego strachu i niepokoju, tegoż dnia popołudniu w kawiarni Union zagroził p. Kanabich słowami gwałtownie wypowiedzianemi, że ks. Dąbrowskiego nauczy, nabije po moskiewsku żelazem i szablą, że mu tęgą komunję sprawi itp. Wedle aktu oskarżenia uprzedzenie Aleks. Kanabicha do ks. Dąbrowskiego spowodowanem było tem, że ks. Dąbrowski, jak twierdzi p. Kanabich niepowołanie wdał się w jego prywatne pożycie.

Trybunał wydał wyrok uwalniający p. Kanabicha od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego i zasądził go tylko za przekroczenie §. 496 u. k. obrazy honoru i za przekroczenie §. 335 u. k. na grzywnę w kwocie 300 złr. Schragera zaś za zbrodnię oszustwa na karę trzech tygodni aresztu.

Z ARMII.

* Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani zostali: Markus Feldmann, w 24 p. p.; Emil Lipner i Juliusz Kulka, w szpitalu garnizonowym w Przemyślu; Ludwik Katyński (dotychczas w szpitalu garnizonowym w Przemyślu), przy 1. p. dragonów. Starszym lekarzem w stanie czynnym mianowany został dr. Józef Vrba, elew lekarski I klasy, w szpitalu garnizonowym w Przemyślu. Porucznik 1 pułku inżynierji, Emil Gołogórski, przeniesiony został do dyrekcji inżynierji w Krakowie. Przeniesiono oficjałów prowjantowych: Bronisława Wysockiego z Czerniowiec do Lwowa, a Konrada Bendera ze Lwowa do Czerniowiec. Przeniesieni dalej zostali: Emil Peuther z 10 p. dragonów do 5 p. ułanów; kapitan Franciszek Schmeitter z Ołomuńca do dyr. inż. w Krakowie, a porucznicy: Karol Lutsch z 31 do 41 p. p., Karol Schafferer z 41 do 31 p. p., Franciszek Babisch z 45 do 7 p. p., Wal. Witwicki z 7 do 45 p. p.; weterynarz Jan Meier z 11 p. dragonów do 3 p. trenu. Kapitan Franciszek Gross, przeniesiony został z inst. geogr. do 24 p. p. W stan spoczynku przeniesieni zostali: Antoni Träger, kapitan 13 pułku p. p. i Tytus Adamski, kapitan 57 p. p.

Z Wilna.

(List „Kurj. Polskiego").

Dnia 18 grudnia.

Przed 1863 roku, całe Wielkie Księztwo Litewskie zaliczało się do prowincyj bogatych. Nietylko szlachta, ale mieszczaństwo i chłopi, cieszyli się dobrobytem i oszczędności lokowano po bankach. Po powstaniu, mimo ucisku, jeszcze kilka lat ludność walczyła bohatersko z upadkiem ekonomicznym, lecz wreszcie wyczerpały się wszystkie siły finansowe i moralne i dziś Litwa stoi nad brzegiem przepaści, bo stosunki są tak opłakane, iż trudno je nawet opisać. Rząd zalał nieszczęśliwy kraj istną hordą czynowników moskiewskich, którzy od najmniejszego „djejatiela", do samego jenerał-gubernatora, wszystkie usiłowania zwracają tylko w jednym kierunku — tępienia polskiej narodowości i odejmowania jej wszelkiej sposobności do życia. Z drugiej znów strony, zbankrutowana szlachta rosyjska widząc łatwość nabywania skonfiskowanych majątków, rzuciła się na łup i przy pomocy banku rządowego, zakupiła ogromne obszary ziemi. Żaden prawowierny Rosjanin nie myśli o racjonalnem gospodarstwie, lecz sprzedaje las, wyciąga wszelkie możliwe zyski i obdłużony majątek rzuca na pastwę dzierżawcy także Rosjanina, który po paru latach opuszcza wieś, wyssawszy z niej resztę soków żywotnych. Kwitnąca niegdyś miejscowość, dziś przedstawia zupełną ruinę i pustkę. Pola stoją odłogiem, las wycięty i wreszcie Bank zabiera ją na własność, bo szlachcic rosyjski z zasady rat nie płaci. W podobnym stanie znajduje się czwarta część Litwy i tylko posiadłości zostające w polskich rękach, dzięki zapobiegliwości i pracy, utrzymują się dość pomyślnie, chociaż ani jeden Polak nie otrzymał pożyczki rządowej i płaci ciągle podatek kontrybucyjny.

Dawniej nie zdarzyło się, aby ktokolwiek umarł z głodu. Obecnie, nawet w samem Wilnie, przytrafiają się podobne wypadki. Przed kilku dniami w gaju bernardyńskim powiesił się z głodu młody żydek, piekarz z profesji, który stracił miejsce i przez kilka tygodni nie mógł znaleźć żadnego zajęcia. Podobnemu losowi uległ także praktykant aptekarski. Chciał pracować, lecz napróżno, bo wszędzie gdzie zapukał, odmówiono mu. Te dwa fakty nie potrzebują żadnych komentarzy, gdyż same za siebie przemawiają.

Nawet dostawcy wojskowi, robiący niegdyś kolosalne majątki, teraz pobankrutowali. Wyrzekli się swoich kaucyj i wszyscy zawiesili dostawy. Intendentura wojskowa musiała rozpisać ponowną licytację ze zmienionemi warunkami.

Skutkiem tych niesprzyjających warunków, kto może, wynosi się zagranicę i w Ameryce szuka polepszenia bytu. W jednym roku, oprócz żydów, wyjechało przeszło 10.000 osób za legalnemi paszportami, nie licząc tych, którzy się przedostali do Prus kontrabandą. Niestety! tam spotkał ich także zawód bolesny i wielu powróciło, jeszcze więcej biednych niż przedtem.

Wogóle na naszej ukochanej Litwie bardzo się źle dzieje i nawet nie ma nadziei, żeby się interesa poprawiły. Burzyć i niszczyć, to zadanie naszych władców, ale o zaradzeniu złemu i podniesieniu bytu ekonomicznego, nikt na serjo nie myśli.

Wojska coraz więcej przybywa. Miasteczka i wsie przepełnione żołdactwem, skutkiem czego szerzy się między ludem straszna demoralizacja. Jestto jedna więcej plaga, jaka nas dotyka i na którą także nie ma żadnego lekarstwa.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Przy śniadaniu mówiono o wojnie hiszpańskiej a jenerał opowiadał ciekawe anegdoty o Giedroiciu, którego zmyślna a przytem szalona odwaga przypominała wojenne sztuczki średniowiecznych rycerzy.

Po śniadaniu jenerał kazał powozowi zajechać przed ganek a wziąwszy Fujarę ze sobą, wyjechał na przejażdżkę, jak to zwykł był robić codziennie, wyjeżdżając zaś rzekł do Zakliki:

— Pojadę dzisiaj do mego przykomorka i obaczę, co się tam dzieje, może ci się to przyda do twojej podróży.

Poczem Prandota poszedł na probostwo a Zaklika zasiadł do przeglądania inwentarzy.

Około czwartej jenerał powrócił a wchodząc do biblioteki powiedział do Zakliki ze znaczącym uśmiechem:

— Cisza wszędzie jak gdyby wszyscy wymarli.

Prandota także powrócił.

Wtedy jenerał zasiadł znowu przy swoim stole i tak mówił:

— U mnie gospodarstwo jest płodozmienne, ale mimo to staroświeckie. Jest trochę maszyn, ale utrzymują je w ruchu tylko konie i ludzie. Siła pary jest u mnie nieznana. Oczywiście że trzeba ją zaprowadzić, zwłaszcza jeżeli robotnik zdrożeje. Ale to już nie moja rzecz dawać ci rady, jak masz gospodarstwo urządzić: świat ani krokiem nie postąpiłby naprzód, gdyby młodzi to tylko robili, co im radzili starzy. Cóż, przejrzałeś inwentarze? jeżeliś czego nie zrozumiał, to spytaj.

Zaklika zaś odpowiedział mu na to głosem widocznie wzruszonym:

— Przejrzałem, bo stryj tak kazał. Ale przyznać się muszę, że bardzo przykra-to była dla mnie robota i bardzobym prosił, żebyśmy więcej o tem nie mówili... dalekie-to rzeczy.

— Mówisz jak panna albo jak poeta, — rzekł na to jenerał. Ja także lubię poezję, ale w czynach, nie w słowach. Róbmy piękne i dobre rzeczy a zostawmy to innym, aby je opisali. Przecież i ja byłem poetą, bo całe moje życie było poematem, w którym jest akcja główna i jest epizodów wesołych i smutnych więcej jak trzeba. A to, co teraz robimy, to jest epilog, więc i to przełknąć potrzeba. I wierz mi że nie jest to najgorsza część tej epopei...

— Zapewne, że to część nie najgorsza, — rzekł na to Prandota, — bo jest to summa nabytków moralnych i materyalnych. A nie każdy może taką summę wykazać: u niektórych passywa równoważą się z aktywami i pozostaje się zero, są zaś i tacy, po których dziedziczymy tylko same passywa.

Na to zaś zauważał jenerał:

— Jeżeli jeden człowiek i drugi pozostawia po sobie tylko passywa, to na tem społeczeństwo jeszcze nie traci, bo są inni, u których przeważają aktywa; ale czasem zdarzają się całe pokolenia, po których pozostaje się tylko jedno wielkie pasywum a wtedy często potrzeba na to kilku następnych pokoleń, ażeby społeczeństwo przeszło na powrót w stan czynny.

Po tej uwadze Zaklika i Prandota spuścili oczy ku ziemi i zapadli w głębokie zamyślenie. I w tej chwili wyglądali tak jakby po całonocnej orgii do domu wrócili i teraz ich porywały nudności. Jednak na teraz umierający ocucił żywych. Jenerał się zbudził i rzekł:

— Dajcie tam pokój tym smutnym reflexyom. Jeżeli się błąd popełniło, to tylko jeden jest na to ratunek, trzeba się zabrać do pracy, ażeby szkodę naprawić.

Tak mówił mąż czynu, który nie znał rospaczy.

Ale Zaklika znów zauważał:

— Każdy człowiek w swoim zakresie znajdzie pracę z łatwością. Ale praca całego społeczeństwa potrzebuje kierunku, bo powinna być jakimś jednolitym duchem natchniona, inaczej społeczeństwo stanie się tylko kupą ludzi, która się prędzej lub później porozłazi na wszystkie strony: otóż ja się obawiam, że odtąd na długie czasy ducha nie będzie a więc i kierunku nie będzie.

Ale na to jenerał mu odpowiedział z pewną niecierpliwością:

— Niechaj każdy pracuje w swoim zakresie i niech się o ducha nie troszczy; duch jest rezultatem ogólnej pracy społecznej a gdzie i jak się objawi, tego nikt naprzód nie zgadnie. Ale pozwólcież mi skończyć...

A potem mówił dalej spokojnie:

— Obecnego tutaj mojego proboszcza nie potrzebuję ci polecać szczególnie, bo wiążą was węzły przyjaźni daleko silniejsze od wszelkich poleceń. Nie zapomniałem o nim w moim testamencie, ale o kościele trzeba zawsze pamiętać, bo tam biedni ludzie znajdują pociechę. Natomiast polecam ci wszystkich moich ludzi, bo są uczciwi i niemasz pomiędzy nimi nierobów. Kańskiego zaś i felczera chciałbym ażebyś na wszelkie wypadki zatrzymał, bo są mi duszą i ciałem oddani i mają prawo do mojej wdzięczności. To są przyjaciele, nie sługi. Również polecam ci Nurka...

— Widziałem tego chłopaka wczoraj przy kominie,— zauważał Zaklika, — ale nie wiem, jaka jego jest funkcya.

— On funkcyi nie ma żadnej, — odpowiedział mu jenerał, — bo to jeszcze dziecko, ale może być z niego jenerał, gubernator albo i biskup. Ojciec jego jest chłopem, ma grunt ale niewielki a dużo dzieci, dlatego kołodziejstwem się bawi, aby mógł wyżyć. Jest to chłop poczciwy i pracowity, wziąłem mu tego chłopca do siebie, aby mu ulżyć. Zrazu używano go przy kredensie, ale chłopak nie wiedzieć skąd nauczył się czytać i pisać a teraz mu i xiążek nie można nastarczyć. Do tego jest rozgarniony nad wiek i twarda w nim dusza: kiedy się bije z chłopcami przy gumnach, to każdego wybije, i zawsze za to dostaje odemnie srebrnego rubla. Możnaby z niego coś zrobić, gdyby do szkół go oddać, ale mnie staremu trudno się tem zajmować. Bardzo ci go rekomenduję, zrobisz z niego co zechcesz.

— A cóż Fujara? — zapytał Zaklika.

— Fujara to świszczypała. Pomiędzy nami obudwoma jest mała różnica...

— Mnie się zdaje, że wielka, — przerwał Prandota, śmiejąc się głośno.

— Jak tam chcesz, — rzecze jenerał. Różnica ta na tem polega, że ja wyrąbałem ojcowskie ziemie, które już były przepadły a on wyrąbał lasy, co mu jego ojciec zostawił. Toż i inne głupstwa porobił. Ależ trudno i Fujarom odmawiać kawałka chleba, szkoda tylko że jest ich tak dużo na świecie. Jest tam jakieś powinowactwo pomiędzy nami, czternasta woda na kisielu, ale coś jest. Przytuliłem go do siebie i żywię a nawet go lubię, bo mnie rozwesela. W mojej samotności jest mi potrzebnym: zagra mi na fortepianie albo na wiolonczeli i wcale nieźle, czyta mi xiążki i czyta dobrze, czasem nawet zrobi jaki portrecik, który zawsze jest do kogoś podobny. Prócz tego jest mi pożytecznym, bo on zawsze pierwszy wie wszystko, co się dzieje we dworze i po sąsiedztwach a wreszcie zna się na kuchni i na piwnicy jak mało kto, co dla mnie starego nie jest obojętnem. Lubi się włóczyć po świecie i jest w tem jak pijak-lunatyk: jak go zaświerzbią podeszwy, to niemasz na to sposobu, musi się koniecznie przewietrzyć. Wtedy mu daję sto rubli i puszczam; ale on zawsze za kilka tygodni powraca, z nowinami z całego świata. Jakoż i jego położyłem w testamencie i napisałem: „Fujarze zawsze sto rubli".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prasa rosyjska o traktatach handlowych.

O zawartych świeżo przez państwa środkowej Europy traktatach handlowych *Nowosti* wyrażają się w sposób następujący:

„Podpisanie traktatów handlowych między Niemcami, Austro-Węgrami, Włochami, Szwajcarją i Belgją jest doniosłym z wielu względów objawem w dziedzinie obecnych stosunków międzynarodowych.

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości że powyższe traktaty nabiorą olbrzymiego znaczenia politycznego. Zbliżą one i zespolą mocarstwa przymierza potrójnego o wiele silniej i trwalej, niż wszelkie układy ściśle wojskowe lub polityczne, z jawnemi lub tajemnemi warunkami i zobowiązaniami. Nie są to już produkta papierowe z „kuchni dyplomatycznej,“ których w razie zmiany okoliczności wyprzeć się łatwo, podobnie, jak to uczyniły w swoim czasie Prusy i Austrja, gdy po porażce Napoleona 1-go w r. 1812 zerwały zawarte z nim układy, albo jak postąpiły z Rosją wymienione ościenne mocarstwa podczas wojny krymskiej, bez względu na uroczyste zobowiązania, jakie przyjęła znana „święta liga.“ Dzisiaj, gdy mowa o traktatach handlowych, warunki zredagowane na papierze stają się sprawą pełną żywotnego, bieżącego interesu, która stopniowo rozwijać będzie na coraz większą skalę liczne i różnorodne stosnnki handlowo-ekonomiczne, budzące w najprostszych umysłach zdrowe pojęcia o korzyściach wzajemnych i o ściślej od siebie zależności.

„Mimo to traktaty handlowe spotkały się z silną opozycją nietylko w Niemczech, ale i w Austro-Węgrzech; to też w obecnej formie projektów nie (?) uzyskają sankcji prawodawczej i ulegną niewątpliwie znacznym zmianom“

W tym samym przedmiocie pisze *Nowoje Wremja*:

„Rozpoczęte w parlamencie niemieckim rozprawy o traktatach handlowych od pierwszego dnia wzięły obrót nader interesujący i pouczający w stosunkach międzynarodowych. Kanclerz Rzeszy jen. Caprivi pospieszył spełnić żądanie, wyrażone przez Rickerta w imieniu stronnictwa wolnomyślnego, i miał już 11 b m. mowę, jakiej według słów Rickerta, „oczekiwały po nim Niemcy“. Z krótkiego sprawozdania telegraficznego znamy tylko treść mowy; jednakże to, co było w niej najważniejszego, już nam wiadomo. Jenerał Caprivi oświadczył naprzód, że do zatwierdzenia traktatów handlowych powinno przedewszystkiem skłonić parlament uczucie patrjotyzmu — i oświadczenie to poparł kilku odpowiedniemi argumentami Z chwalebną, choć może nie bez „taktycznej“ podstawy otwartością kanclerz wyznał, że złożone parlamentowi traktaty handlowe służą nadewszystko rządowi jako środek zapewnienia sobie w Europie o ile możności jak największej liczby sprzymierzeńców lub przynajmniej przyjaciół na wypadek wojny. Interesa ekonomiczne pozostają na drugim planie Belgja, Szwajcarja i t. d. wciągają się do nowego związku celnego przedewszystkiem w celach wojennych. W tymże celu mają się rozpocząć rokowania z innemi państwami Europy, pozostawiając jednak na stronie Rosję z powodu „smutnego położenia rzeczy“, które skłoniło nasz rząd do zakazu wywozu rosyjskiego zboża za granicę. O Francji, sądząc z telegraficznej treści mowy jen. Capriviego, nie wspomniano ani słowa. Z pierwszego rzutu oka wszystko to może dać wiele do myślenia europejskim rządom, stojącym po za obrębem nowej kombinacji politycznej. Potrójne przymierze sposobi się do uzupełnienia nowej organizacji na wypadek „wojny o dwóch frontach“, przewidywanej przy jego zawarciu. Drogą traktatów handlowych Niemcy, nawet ze szkodą niektórych swych poważnych interesów ekonomicznych, chcą zapewnić sobie w Europie „o ile możności największą liczbę wiernych sprzymierzeńców“.

Idealem jest, jak się zdaje, zupełne ekonomiczne odosobnienie Francji i Rosji i związanie innych mocarstw europejskich sztuczną solidarnością ich handlowych i przemysłowych interesów z takiemiż interesami Niemiec. Sądzimy, że dojść do tego idealnego celu będzie trudno. Od Anglji, Danji, Szwecji i Norwegii z jednej strony, a Hiszpanji, Portugalji, Serbji i Grecji z drugiej nie można się spodziewać przystąpienia do nowego związku celnego; jednakże istnieje możność utworzenia ścisłego konglomeratu wiernych sprzymierzeńców Niemiec.

„Przytem należy zaznaczyć, że stawiając rzecz na gruncie „patrjotycznego obowiązku“ parlamentu i ukazując w perspektywie wspomniany konglomerat polityczny, gen. Caprivi widocznie spodziewał się osiągnąć dwa bezpośrednie, praktyczne cele, to jest rozbroić opozycję pewnej części zachowawców i przeszkodzić udziałowi w rozprawach ks. Bismarcka Od chwili, gdy odrzucenie traktatów handlowych ma uchodzić za czyn „niepatrjotyczny“, wielu z mówców opozycji nie śmiela się wytykać ekonomicznych niedogodności i słabych stron traktatu; były zaś kanclerz choćby i wystąpił przeciw traktatom, byłby okrzyczany przez niemieckich szowinistów za „nieprzyjaciela ojczyzny“. Dla tego też lekarze tak nagląco odradzają b. kanclerzowi udziału w rozprawach parlamentarnych, organ zaś hr. Waldersee *Kreuz Ztg.* domaga się przeciwnie, iżby nie słuchał lekarzy i spełnił obowiązek, jakiego po nim oczekują „rozległe koła ludu niemieckiego“.

W każdym razie sprawa traktatów handlowych postawiona jest przez generała Capriviego na takim gruncie, który usprawiedliwia wszelkie kroki ku ściśnieniu przyjaźni mocarstw, będących po za obrębem nowego związku celnego którym też zarówno jak i Niemcom, wolno będzie szukać „o ile można jak największej liczby wiernych sprzymierzeńców“ w przewidywaniu wypadków, o jakich tak jasno wspomniał teraźniejszy kanclerz niemiecki“.

PRZYCZYNEK do sprawy Konarskiego.

Z rosyjskiego oryginału przełożył

MICHAŁ ROLLE.

(Dokończenie).

Stanisław Winnicki — Antoni Janiszewski — Arystarch Sosnowski — Ksawery Pietraszkiewicz — Jan Źródłowski — Edward Milewski — Aleksander Czerny — Władysław Jurkowski — Seweryn Szymański — Jan Lubowicki — Juljan Osiecimski.

„Wszyscy 11, w czasie bytności w Uniw. św. Włodzimierza, należeli do sprzysiężenia, w którem *Winnicki, Janiszewski, Sosnowski i Pietraszkiewicz* odgrywali najwybitniejszą rolę, wywierali wpływ na wielu kolegów, nosząc nazwę: sołtysów, albo dowódców; *Źródłowski* był również sołtysem i czynnie zajmował się rozpowszechnianiem sprzysiężenia; *Milewski* wstąpił do uniwersyteckiego stowarzyszenia po otrzymaniu dymisji w służbie rządowej, uchybił więc w ten sposób wiernopoddańczej przysiędze; *Czerny* jako wybitny członek towarzystwa, zajmujący się czytaniem podburzających dzieł; *Jurkowski i Szymański* jako sołtysi stowarzyszenia mniej działający; *Lubowicki i Osiecimski* członkowie towarzystwa, ukrywający buntownika Gordona i urządzający tegoż ucieczkę... na mocy konfirmacji jenerał-gubernatora, wszyscy pozbawieni praw stanu i wpisani w poczet szeregowców, oddzielnego kaukazkiego korpusu, sześciu pierwszych bez wysługi, pozostali zaś z prawem do wyższych stopni, za nienaganną służbę.

Baron Henryk Taube — Aleksander Popiel — Grzegorz Rosiewicz — Djonizy Ogrodziński — Wilhelm Michalski — Adam Obiński — Władysław Borkowski — Aleksander Opolski — Józef Starorypiński — Jan Będziński — Józef Lisiecki — Teofil Januszewski — Łukasz Dembicki — Adrjan Bieńkiewicz — Izydor Godlewski — Eustachy Ruczyński — Kajetan Modzelewski — Piotr Pruszyński — Stanisław Grabianka — Feliks Bienkiewicz — Władysław Szunmiński — Edward Piniński — Ignacy Sarnecki — Jan Krechowiecki.

„Wszyscy ci albo przyjmowali tak w tajnem stowarzyszeniu, jak również w pracach sprzysiężonych współudział, albo wiedzieli o nich, więc też na zasadzie 224 §. kodeksu karnego, winni byli podlegać wyrokowi, jako główni przestępcy, ale korzystając z monarszego miłosierdzia, nietylko uwolnieni zostali od kary śmierci, na którą-to sąd ich skazał, lecz pozostawiono im nadto wszystkie prawa stanu. Z nich: *Taube, Popiel, Rosiewicz, Ogrodziński* naznaczeni szeregowcami, z prawem do rang, w orenburskim, *Michalski* zaś w kaukazkim oddzielnym korpusie; *Obniski, Borkowski i Opolski*, przeznaczeni w stopniu podoficerów, również do orenburskiego korpusu; *Starorypiński, Będziński, Lisiecki, Janu szewski, Dembicki*, zesłani do wielkorosyjskich gubernij; *Adrjan Bienkiewicz* odstawiony, po odsiedzeniu kary w twierdzy, na miejsce stałego pobytu; pozostali wreszcie przydzieleni do służby rządowej w wielkorosyjskich gubernjalnych miastach.

Zygmunt Pruszyński — baron Karol Taube — Wincenty Ilricki — Józef Uldyński — Justynjan Pożaryski — Adam Dzierżek — Władysław Paszkowski — Teofil Jackowski.

„Wszyscy wyżej wymienieni, mniej lub więcej świadomi byli o istnieniu stowarzyszenia i o przebywaniu w kraju emisarjusza Konarskiego; nie zawiadamiając o tem władzy, podlegali na mocy 224 §. kodeksu karnego, najostrzejszym wyrokom, korzystając jednak z nieograniczonego miłosierdzia monarchy, wszyscy ułaskawieni zostali. Z nich *Pruszyński* naznaczony podoficerem na Kaukazie: *Taube i Uldyński* po odsiedzeniu w twierdzy odstawieni zostaną do poprzedniego miejsca pobytu; *Pożaryski* zesłany na mieszkanie do Kurska, reszta przeznaczona na służbę rządową w wielkorosyjskich gubernjalnych miastach.

Andrzej Ciechanowski — Florjan Zieliński.

„Chociaż żadnemu z nich nie udowodniono wspólnictwa w sprzysiężeniu, obydwaj jednak odznaczyli się wybitną działalnością w sprawie ukrywania buntownika Gordona i ułatwienia mu ucieczki, za to też zamiast kary śmierci, na którą przez sąd wojenny skazani zostali, zapisani, na mocy konfirmacji jenerał-gubernatora, w poczet szeregowców oddzielnego kaukazkiego korpusu *Ciechanowski*, po pozbawieniu szlachectwa i konfiskacie majątku, z prawem do wyższej rangi, a włościanin uniwersyteckiego majątku — *Zieliński*, ukrywający Gordona, na podstawie 30 paragrafu kodeksu karnego, skazany na 500 pałek i służbę bez wysługi.

Aleksander Rakowski — Juljan Maciejewski — Hugo Korsak — Władysław Strzelnicki — Stanisław Niemira — Franciszek Zawadzki — Jan Kowalewski — Hipolit Sochorzewski — Szymon Litwinowicz — Teofil Wysiekierski — Edward Boczkowski — Edward Porczyński — Oktawian Augustynowicz — Rudolf Wiskowski — Jan Sobolewski.

„Wszyscy byli współuczestnikami w tajnem uniwersyteckiem stowarzyszeniu, lecz, korzystając z monarszego miłosierdzia, uwolnieni od winy i przydzieleni do służby wojskowej *Rakowski*, jako szeregowiec, a wszyscy inni na prawach ochotników (*wolno opredielajuszczychsia*) oddzielnego kaukazkiego korpusu.

Stanisław Stanisławski (należący do tajnego stowarzyszenia w Wileńskiej Medyko chirurgicznej akademji) — *Achilles Rossołowski — Antoni Robert Stanisławski — Henryk Wołodkowicz — Józef Warawski — Dyonizy Jaczewski — Stanisław Strojnowski — Edward Cilli — Józef Brzozowski.*

„Z powyższego spisu studentów, *Rossołowski, Stanisławscy i Wołodkowicz* po szczerem przyznaniu się do winy, ostatni nadto z powodu młodego wieku, pozostali zresztą z przyczyny nieznacznego udziału w sprzysiężeniu, ułaskawieni przez Najjaśniejszego Pana, z prawem ukończenia nauk w Kazańskim uniwersytecie.

„Z 10 kobiet, należących, prócz wszystkich wyżej wymienionych, do tajnego stowarzyszenia, niektóre wysłano z kraju, inne osadzono czasowo w klasztorach, dwie wreszcie, z powodu młodego wieku i niedoświadczenia, nie pociągano do odpowiedzialności.

„Podolski wicegubernator Bazyli Neczaj.

Takie jest dosłowne brzmienie konfirmacji wyroku. Czy nazwiska, podane w „Dodatku do podolskich gubernjalnych wiadomości“, nie uległy przekręceniu, zaręczyć trudno, choć co prawda, niektóre z nich za czemś podobnem przemawiają. Wiemy, aż nadto dobrze, że prowincjonalne drukarnie grzeszą nierzadko mocno zaniedbaną korektą, a i kamieniecka „Typografja“ do wyjątków zaliczoną być nie ma prawa, ani pretensji.

Jednobrzmiące konfirmacje pomieściły w swych szpaltach również i organa urzędowe innych gubernij, zestawienie więc tylko do dodatniego rezultatu doprowadzić może.

„Zasługi“ Leoncjusza.

Wileńskij Wiestnik w nr. 253 zajmuje się prześladowcą naszego Kościoła, archirejem warszawskim, słynnym Leoncjuszem, mianowanym obecnie metropolitą moskiewskim. Oto co pisze:

„Imię tego dygnitarza prawosławnego, z powodu awansu na metropolitalną stolicę moskiewską, często się powtarza w ostatnich dniach; że zaś nie wszyscy wiedzą o jego zasługach, powiemy o nich nieco.

„Leoncjusz był synem popa woroneńskiej eparchji, Aleksego Lebiedzińskiego (Lebiedinskij); urodził się dnia 22 go stycznia star. stylu 1822 roku; na chrzcie orzymał imię Iwan; nauki pobierał najprzód w duchownem seminarjum w Woroneżu, potem w akademji duchownej w Petersburgu, gdzie otrzymał stopień magistra teologji roku 1847; w tymże roku obrał stan zakonny i imię Leoncjusza.— Przez następne lata był profesorem akademji duchownej petersburskiej, potem kierował seminarjami duchownemi: we Włodzimierzu, Nowgorodzie i Petersburgu; otrzymał godność archimandryty (27/15 lutego 1853), później biskupa rewelskiego (17/5 marca 1856). W roku 1861 wysłany był do Paryża, pod pozorem konsekracji cerkwi prawosławnej, świeżo tam postawionej. Dnia 1 go stycznia 1864 (22 grudnia 1863 roku) nominowany biskupem podolskiej eparchji; 20/8 kwietnia 1873 roku z tytułem biskupa przeniesiony do Odessy, a 6 go listopada (25 go października) 1874 roku na katedrę chersońską, wreszcie 28 (16) listopada 1875 roku na chełmsko warszawską; roku 1883 mianowany członkiem prawosł. synodu petersburskiego.

„Jedną z głównych zasług Leoncjusza są prace i starania około odrodzenia duchownych zakładów naukowych w kraju zachodnim. Według jego projektu otwartą została szkoła duchowna żeńska (dla córek popów i służby cerkiewnej) w Kamieńcu Podolskim i przekształcona szkoła żeńska w Tulczynie

„On „pierwszy“ utworzył na Podolu ludową szkołę cerkiewno parafjalną na zasadach prawosławnej wiary i narodowości. Za jego inicjatywą powstała kasa emerytalna dla duchowieństwa eparchji podolskiej; on otworzył w Kamieńcu Podolskim komitet eparchjalny historyczno-statystyczny, rokn 1865. Za „jego naleganiem (*nastojanie*) zniesione zostało łacińskie biskupstwo kamienieckie, razem z seminarjum i zamknięto niektóre kościoły w tejże djecezji. Gmach jednego z kościołów zamieniono na prawosławną świątynię katedralną.“

Jako arcybiskup chełmsko-warszawski, wiele poświęcił pracy na „utwierdzenie unitów“, przyłączonych (do prawosławia). Działalność jego pod tym względem była bardzo płodna Za jego inicjatywą, w mieście Leśnie (na Podlasiu), środkowym punkcie propagandy katolickiej, założony został monastyr żeński z ochroną dla dziewcząt i przywrócone (!) niegdyś istniejące prawosławne bractwa w Chełmie i Zamościu.“

Tyle „zasług“ wyliczył *Wil. Wiest.* r. b. num. 253 Najważniejsze z nich, odnośnie do nas, grubo podkreślone; zapiszemy je do dziejów prześladowania Kościoła naszego, jako dowody „tolerancji“ i „najmiłościwszej opieki“ dla katolicyzmu.

Tego „rodzajn zasługa“, jak zniesienie djecezji, nie wymaga przecież wielkich zachodów. Leoncjusz „nalegał“ (na cara?); — mógł to samo uczynić lada policjant, lada żandarm, denuncjując biskupa, kapitułę, seminarjum i t. d. do swego naczelnika. Zamknięcie kościołów i zabieranie ich, jeżeli w oczach „człowieka russkiego“ ma się poczytywać za „zasługę“, to trzeba do liczby mężów, dobrze ojczyźnie rosyjskiej zasłużonych, zapisać także imiona tych, co podpalili kiedykolwiek i jakikolwiek kościół katolicki. Wprawdzie „zasługa“ podpalania nie może iść w porównanie z „zasługą“ zamykania i zabierania; — gdyż podpalacz ani nie ukradnie placu, na którym kościół stoi, ani nie odbierze możności odbudowania kościoła, ani parafjanom nie odejmie pasterza, ani nie przywłaszczy sobie majątku parafjalnego, co wszystko towarzyszy zabieraniu i zamykaniu kościołów; — wszelako zawsze może się nazywać „zasługą“, ze stanowiska rosyjskiego, a w dodatku mniej kosztnje niż utrzymanie archireja i armji swiaszczenników. Objaśnić wszakże winniśmy człowieka russkiego, że zamykanie i zabieranie kościołów, ze stanowiska chrześcijańskiego rzecz biorąc, nazywa się po prostu grabieżą i jest wręcz przeciwne siódmemu Przykazaniu Boskiemu Jeżeli tedy dygnitarz cerkwi prawosławnej popychał kogo do grabieży, to nie można mu tego poczytywać za „zasługę“, chyba przez ironją, albo, chyba, że russycyzm wraz z prawosławiem uświęca grabież

Monastyr w Leśnej, to także korzystanie z grabieży. Rząd rosyjski wypędził ztamtąd Paulinów, kościół z klasztorem sobie przywłaszczył, a Leoncjusz mniszki prawosławne w nim osadził. I to zasługa?! Unitów „przyłączyli do prawosławnej cerkwi“ kozacy i wojsko linjowe; oni też ich przez lata następne „utwierdzali“ w nowonabytej religji; Leoncjusz nie potrzebował nic pracować; odbywał tylko przejażdżkę, ze wszelką możliwą pompą, którą policja urządzała. Jeżeli parada wszędzie szła gładko, zasługa naczelników i policjantów, którzy musieli nie mało zabiegów i trudów położyć, aby „przyłączoną“ i nieprzyłączoną ludność spędzić na spotkanie „jego wysokopreoswiaszczenstwa“. Oto cała „płodna działalność“ Leoncjusza względem Unitów!

Pobożny *Wilen. Wiest.* nie wspomniał o ważniejszej zasłudze Leoncjusza dla prawosławia; co nawet przez duchowieństwo katolickie za zasługę względnie poczytanem być może.

Oto Lencjusz przepędził (prognał) popów apostatów z Galicji do Kongresówki dawniej sprowadzonych, i zgromił pozostałych za to, że się bawią w denuncjowanie księży, zamiast pracować nad utwierdzeniem prawosławia

ZBRODNIA STANU.

Przed wiedeńskim trybunałem wniosła prokuratorja państwa oskarżenie przeciw Wincentemu Gorzalini, Otiliowi Pieri i Józefowi Annutto o zbrodnię stanu i obrazę majestatu Akt oskarżenia oparł prokurator na następnych zasadach: W południowych prowincjach Austrji istnieje stowarzyszenie „Italia irredenta“, które propaguje idee, że pewne obszary Gorycji, Gradyski, południowego Tyrolu, Nizzy, Korsyki i Malty, jęczące obecnie pod obcem jarzmem, należą do zjednoczonych Włoch. Głosi ono dalej, że Włochom przysługuje wyłączne panowanie nad morzem adrjatyckiem i żąda naturalnych granic Włoch od północy. Stowarzyszenie to, ignorujące polityczne stosunki państw sąsiednich, ma we Włoszech i wśród ludności włoskiej sąsiednich państw licznych zwolenników i cieszy się popularnością u socjalistów, radykałów i innych stronnictw włoskich, które propagują wywrót istniejącego porządku i obalenie panującej dynastji

Członkowie owego stowarzyszenia w granicach Austrji zamieszkali, uważają Austrję zawsze jako państwo obce a Włochy jako ojczyznę. Dzieci swoje wychowują we Włoszech, związki małżeńskie zawierają tylko między sobą, utrzymują stosunki towarzyskie tylko wśród siebie, nigdy zaś z austrjackimi urzędnikami lub oficerami i w ogóle ignorują Austrję zupełnie. Myślą ich jest oderwanie się od Austrji. Rozpowszechniają zasady irredentystów broszurami i pismami, zakładają na pozór niewinne stowarzyszenia szkolne i gimnastyczne, których prawdziwym celem jest agitacja, knują sprzysiężenia i atentaty, a osądzonych spiskowców czczą jak politycznych męczenników.

W obecnym wypadku rozchodzi się o rozpowszechnianie irredentystycznych pism, knujących zbrodnię stanu. Drukowane one bywają najczęściej w tajnej drukarni w Medjolanie, następnie w granice Austrji przemycane i tu rozrzucane. Ponieważ jednak granice pilnie są strzeżone, przeto irredentyści próbowali broszury swoje przesłać do Trjestu *via* Wiedeń We wrześniu rzeczywiście też przybył do Trjestu drogą przez Wiedeń pakiet takich pism na ręce trzech oskarżonych. Zawierał on 80 egzemplarzy czasopisma *Eco delle Alpe Giulie* i 600 egzemplarzy pisma ulotnego *Occasione eccezionale*. W pierwszem piśmie jest podburzające wezwanie do wojny i powstania przeciw Austrji, drugie zaś jest jednym szeregiem obelg na Austrję.

Ponieważ rozszerzanie pism podobnych stanowi zbrodnię stanu i obrazy majestatu, prokuratorja wniosła oskarżenie przeciw Gorzaliniemu, Pieri i Annutto, którzy pośredniczyli w przesyłaniu i odbiorze powyższego pakietu. Wszyscy trzej obwinieni należą od dawna do stowarzyszenia: „Italia irredenta“; w śledztwie nie zapierali się pośrednictwa w przesyłce, zaprzeczali jednakże, jakoby treść przesyłanych pism była im znana

Ostateczna rozprawa rozpoczęła się we czwartek przed trybunałem wiedeńskim. Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchiwano najpierw Pieriego. Jest to młodzieniec 21-letni, szczupły, wysoki o niewieściej twarzy. Nie poczuwa się do żadnej winy. Należy wprawdzie do kilku Stowarzyszeń, ale nigdy polityką się nie zajmował. Zaprzecza następnie, jakoby treść broszur, w przesyłce których pośredniczył, była mu znaną O posyłce tej nie miał żadnego pojęcia i gdy przyszła pod jego adresem, podjął ją, ponieważ sądził, że zawiera dzieła dla jego brata, wielkiego przyjaciela książek. A ponieważ w czasie tym wyjechać musiał do Poli, prosił Gorzaliniego, aby zajął się dostawą książek do brata, który mieszka w Capo d'Istria. Dlaczego zaś przesyłka ta adresowaną była pod jego nazwiskiem, wytłómaczyć nie umie; w każdym razie było to nadużycie jego imienia

Z kolei przesłuchano Gorzaliniego. Młody 29-letni mężczyzna, o krótkich włosach, bystrych ponuro patrzących oczach, ubrany z wyszukaną elegancją, mówi po niemiecku. Oświadcza, że jest niewinnym. Należy tylko do Stowarzyszenia „Societa nazionale“, które ma na celu rozwój włoskiego języka. Przyznaje, że na prośbę Pieriego podjął się odbioru z poczty w mowie będącej przesyłki, w którym to celu oddał mu Pieri pocztowy list nadawczy, przez niego już podpisany, ale w czynności tej nie widzi nic karygodnego Na pocztę po odbiór wysłał trzeciego oskarżonego Annutto.

Annutto, 45 letni mężczyzna, wynędzniały i schorowany, siedzi w fotelu, okryty kocami. Tłumaczy się, że spełnił polecenie Gorzaliniego, jakby spełnił każde inne, aby nieco zarobić Nie podejrzywał nic i nie przypisywał żadnego ukrytego znaczenia owemu pakietowi.

Przesłuchiwano następnie Karola Wenig, woźnego filji pocztowej na Wiedenin, który przyjmował omawianą przesyłkę. Przypomina sobie, że nadający ten pakiet wyglądali jak studenci. Na tem rozprawę przerwano.

Następnego dnia przystąpiono do przesłuchiwania dalszych świadków. Zeznania ich jednakże nie rzuciły żadnego światła na całą tę sprawę.

Przysięgli — jak dziś donoszą — zaprzeczyli jednogłośnie pytaniom co do winy oskarżonych, wskutek czego trybunał uwolnił wszystkich trzech od oskarżenia.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Na rok 1892 do akademji sztuk pięknych w Monachjum zapisało się 356 kandydatów. Wedle narodowości dzielą się oni jak następuje: 140 Bawarczyków, z innych państw niemieckich 95, z Austrji-Węgier 68, Rossjan 4, Polaków 5, Włochów 3, Amerykanów 19, Szwajcarów 11, Rumunów 7. Z Azji podało się aż 2, z Anglji, Grecji, Meksyku, Bułgarji, Luksemburga i księztwa Lichtenstein po jednym. Z pomiędzy nich 103 zapisało się do szkoły rysunkowej, 125 do szkoły malarstwa, 60 do szkoły rzeźbiarstwa, reszta do innych oddziałów.

△ W Wiedniu p. Zenon Przesmycki (Miriam) miał odczyt w obec licznej publiczności o powieści Alfreda Nossiga „Jan Prorok“. Prelegent scharakteryzował znaczenie tego utworu jako jedynej nowszej „epopeji“, skupiającej w sobie wszystkie objawy życia współczesnego. Naszkicowawszy treść dzieła zrobił w końcu porównanie między główną osobą utworu p. Nossiga a bohaterem powieści Sienkiewicza „Bez dogmatu“, podnosząc program, wygłoszony przez autora pierwszego.

△ Wielka opera paryzka dała w przeciągu zeszłego miesiąca 16 przedstawień, z których 10 „Lohengrina“ i miała dochodu 305 000 franków.

△ Drugi koncert Józefa Śliwińskiego w Berlinie był nowym trjumfem dla artysty. Grał utwory Beethovena, Szopena, Rubinsteina i Schumanna. Oklaski rozbrzmiewały ustawicznie i donośnie.

△ Pomimo narzekań księgarzy paryskich na stagnację w handlu księgarskim, okazuje się jednak, iż muszą oni robić interesa niezłe. Tak np. jak zapewnia dziennik *Rappel* z siedmiu wydań dzieł tylko jednego Wiktora Hugo w przeciągu ostatnich lat pięciu sprzedano jego książek za 7.418.368 franków.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* W drodze urzędowej zawiadomiono rodzinę, zamieszkałą w Warszawie, o tragicznym zgonie małżonków Józefa i Natalji Brochockich, powracających na niemieckim okręcie „Fryderyk“ z Ameryki południowej do Hamburga. Józef Brochocki, b. nauczyciel prywatny, od czterech lat opuścił Warszawę, szukając karjery za oceanem. Zawiedziony w swych nadziejach, otrzymawszy od rodziny potrzebny zasiłek, powracał z żoną do kraju. W czasie podróży, zapadłszy na gwałtowne zapalenie mózgu, w d. 4 b. m. życie zakończył. Zrozpaczona Natalja Brohocka otruła się morfiną, i już w Hamburgu, dokąd ją jeszcze żywą przywieziono, w d. 8 grudnia zmarła.

* Na repertuar Teatru Małego wprowadzoną zostanie trzyaktowa krotochwila St. Graybnera, p. t „Słodka trucizna,“ grana z wielkiem powodzeniem na scenie krakowskiej.

* W Kaliszu, dnia 1 b m. padał ciągły deszcz, a pioruny biły jeden za drugim.

* Na stacji kolei wiedeńskiej Aleksandrów, zgorzał wagon bawełny z niewiadomej przyczyny. Strata wynosi około 4000 rubli.

* Bawi w Warszawie malarz hiszpański, don Edoardo Luissi, laureat na tegorocznej wystawie sztuk pięknych w Berlinie. Gość powraca z Odesy i podąża do Wiednia, gdzie posiada czasową pracownię.

* Z Dąbrowy górniczej donoszą, iż w d. 17 b. m zakończył tamże życie dyrektor kopalń Towarzystwa francuzko-włoskiego, Jan Hube.

† W tych dniach zmarł w Łodzi, gdzie ostatnio zamieszkiwał, ś. p. Leon Sygietyński. Urodzony w Lublinie w roku 1822, w młodych latach poświęcał się gospodarstwu wiejskiemu, a następnie osiadłszy w Warszawie, przyjmował czynny udział w tutejszem życiu umysłowem. Jeszcze gospodarząc na roli, przełożył na język polski kilka powieści, a między innemi „Muszkieterów“ Dumasa, oraz kilka komedyj, i brał też czynny udział w wychodzącej niegdyś *Gazecie teatralnej*. Później już jako mieszkaniec Warszawy, prowadził *Korespondenta rolniczego*, wychodzącego przy *Gazecie warszawskiej*, od roku zaś 1872 wydawał i prowadził na własną rękę *Tygodnik rolniczy*. Przeniósłszy się do Łodzi, ztamtąd jeszcze zasilał pisma tutejsze artykułami i korespondencjami.

* W teatrze „Rozmaitości“ debiutował z średniem powodzeniem p. Waroczewski Rolę Łaszewskiego w komedji „Oj mężczyźni, mężczyźni“, grywaną przez ś. p. Tarkiewicza, objął p. Prażmowski.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz zezwolił, aby dzieło, napisane przez arcyksiężnę Stefanją, ogłoszone zostało drukiem. Wydawnictwem zajmuje się dworska księgarnia nakładowa Adolfa Künasta. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

* W Wiedeńskiem Towarzystwie Goethego znany badacz dzieł nieśmiertelnego twórcy Fausta, prof dr. K. J. Schröer, miał odczyt o pomniku jego w Wiedniu. Jako najwłaściwsze miejsce wskazuje dr. Schröer plac przed ratuszem, nieopodal uniwersytetu, z widokiem na teatr cesarski. Życzyćby sobie jednak należało, aby rzeźbiarz nie stawiał nam tradycjonalnego starego Goethego, lecz w wieku około lat 40 — mówił dr. Schröer. Fundusz na pomnik wynosi: 30.000 złr., co jednak nie wystarcza i trzeba urządzić nowe składki. Wiadomość tę przyjęto hucznemi oklaskami.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Ludwik Kossuth liczący obecnie dziewięćdziesiąty rok życia i od lat 42 przebywający zdala od ojczyzny na dobrowolnem wygnaniu w Turynie, ciężko zachorował. Nieprzezwyciężone siły żywotne, które dozwalały starcowi do ostatniej chwili pracować na swoje utrzymanie, wyczerpały się nareszcie. O stanie eksdyktatora nadeszły bardzo niepokojące wieści do osobistego jego przyjaciela, deputowanego węgierskiego Helfy'ego mieszkającego w Peszcie. Kossuth cierpi na astmę, która wiele już nocy nie pozwala starcowi zmrużyć oka, co tak go osłabiło, że lada chwila spodziewać się należy katastrofy.

KURJER PARYSKI.

* Były premier angielski Gladstone przybył do Paryża wraz z całą rodziną. Przepędzi w stolicy świata tylko parę dni, a następnie uda się do Biaritz.

* Rosyjski magik Malecki, przezwany nowym Cagliostrem, używa teraz w Paryżu niezwykłej sławy i za pomocą swojej pałeczki czarodziejskiej wybornie ściąga franki do swojej kieszeni. *Figaro* poświęca mu artykuł, ale dodaje, że powodzenie zawdzięcza swojej narodowości, bo dziś wszystko jest modne co pochodzi z Rosji. Już to, trzeba przyznać, że nietylko rząd, ale i prywatni Rosjanie umieją znakomicie wyzyskać dzisiejszą sytuację polityczną.

* Opera Mascagniego „Rycerskość wieśniacza“, będzie przedstawioną 10 stycznia, w paryzkiej „Operze Komicznej“.

KURJER PETERSBURSKI.

* W sprawie zorganizowania robót publicznych, dla ludności dotkniętej głodem, polecił rząd, aby robotnicy zajęli się głównie karczowaniem lasów, kamieniołomami i biciem dróg. Na cele robót publicznych, rząd wyasygnował 30 miljonów rubli.

* Umarł Feliks Halpert, dyrektor banku dla handlu zewnętrznego Przedtem był dyrektorem warszawskiego banku handlowego, lecz wkrótce opuścił zajmowane stanowisko i przeniósł się do Petersburga, gdzie w świecie finansowym odgrywał wybitną rolę. Liczył zaledwie 51 lat

* Senat uniwersytetu petersburskiego, chcąc przyjść w pomoc „głodnym“, postanowił urządzić szereg odczytów w gmachu uniwersyteckim.

* Wydawnictwo „Sławiańskich Izwiestij“ zostało zawieszone Na ich miejsce wychodzić będzie miesięcznik historyczno literacko-polityczny, zatytułowany „Sławianskoje obozrenje“, pod redakcją profesora Antoniego Budiłowicza i bez cenzury prewencyjnej.

* W teatrze polskim przedstawiono „Pana Wołodyjowskiego“, na benefis p. Popławskiego. Przeróbki słynnego utworu Sienkiewicza, dokonał sam artysta, lecz ta niebardzo mu się udała i krytyka wytyka wiele błędów. Pan Leszczyński, artysta teatrów warszawskich, przybył na występy gościnne i popisze się w kilku lepszych swoich rolach.

* Jak donoszą z Nowego Jorku, sprzedaż obrazów, dywanów, monet i innych przedmiotów artystycznych, będących własnością znanego malarza Wereszczagina, przyniosła wszystkiego 68 451 dolarów. Samych obrazów było 111, kwota osiągnięta ledwo pokryła koszta cła i przewozu. Niektóre obrazy sprzedano niżej ceny 100 dolarów. Wereszczagin przebywa obecnie na południu Francji i jest obłożnie chorym. Jak wiadomo, rząd rosyjski nie pozwolił na wystawienie wielu jego obrazów w Petersburgu, z powodu tematu traktującego epizody z wojny rosyjsko-tureckiej. Rozirytowany artysta, opuścił Rosję i w całej Europie urządzał wystawy swoich dzieł. Krytyka zagraniczna unosiła się nawet nad niemi i widocznie Amerykanie nie umieli, czy nie chcieli ocenić talentu malarza — realisty.

* Drogi południowo - zachodnie wysyłają znaczne partje cukru zagranicę.

* W Astrachaniu panuje zupełna pogoda, a ciepło dochodzi do 5 stopni R.

* W gubernji kazańskiej pozwolono zbierać w lasach rządowych mech, korę i liście, w celu karmienia bydła.

KURJER ODESKI.

* Na parowcu angielskim przybyło 27 wychodźców polskich, powracających z Brazylji.

ROZMAITOŚCI

Ile lat żyje rzeczywiście człowiek? Biorąc jako wiek średni w człowieku lat 50 obliczamy godziny, które człowiek marnuje mimo swej woli. W pierwszych latach dziesięciu, kiedy człowiek jeszcze nie posiada pojęcia o życiu 87.000 godzin. Sen, licząc po siedm godzin na dobę 127.750 godzin. Obiady, śniadania i kolacje półtory godziny dziennie, 32 850 godzin. Toaleta, strzyżenie włosów i golenie 32.850 godzin. Kąpiel, dwa razy na miesiąc po godzinie 2400 godzin. Lekkie choroby — ośm dni na rok 11.200 godzin. Wycieranie nosa, dziewięć minut na dzień 1825 godzin. Inne zajęcie czterdzieści minut na dzień 7300 godzin. Razem 293.173 godzin, czyli innemi słowy, człowiek, który żył lat 50, zmarnował. przeszło 33 lata, spożytkował zatem tylko 16 lat.

Wiek, w którym znakomitsi ludzie zawarli śluby małżeńskie, przedstawia się jak następuje: Szekspir ożenił się w 18 roku życia; Jonson w 21; Franklin w 24; Mozart w 25; Dante, Keppler, Fulles, Walter-Scott w 26; Ticho-Brahe, Byron, Waszyngton, Napoleon Bonaparte w 27; Penn, Stern w 28; Linneusz, Nelson w 29; Klopstock w 30; Szyller w 31; Hogart w 32; Humfrey, Davis, Rukkert w 33; Arystoteles w 26; Mickiewicz, Wellington w 37, Luter w 42; Addinson w 47; Welesley, Joung, Lessing w 47; Swift w 49; Buffon w 55.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **35** ct.	
Kwartalnie . . .	**4** „ — „	
Półrocznie . . .	**8** „ — „	
Rocznie	**16** „ — „	
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ **15** „	

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr. **70** ct.
Kwartalnie . . .	**5** „ — „
Półrocznie . . .	**10** „ — „
Rocznie	**20** „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **5** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **6** złr. **70** ct

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, ktorzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Zenona i Dymitra; jutro: św. Wiktorji, p. męcz.

Rocznice. Dnia 22 grudnia 1875 r. uchwaliła Rada miejska uchwałę wybudowania gmachu dla szkoły Sztuk pięknych na Kleparzu.

Karol XII ty poznawał się już z Inflant do Polski, oświadczywszy, że wojnę toczy z Augustem II-m, a nie z Polską. August II-gi, przewidując, że naród może odwrócić się od niego, chciał pozyskiwać sobie wszystkich, którzy dotąd wyraźnie nie przychylność mu objawiali. Wojewoda sieradzki Jan Pieniążek i podkanclerzy litewski Stanisław Szczuka, wydawali się królowi najwierniejszymi z pomiędzy senatorów i dlatego też obu wysłał na Litwę, aby wyjednali zgodę z Sapiehami. Tymczasem Karol XII ty wkroczył z Inflant na Litwę i oświadczył, że zniewolony jest posuwać swoje siły zbrojne wgłąb Polski i że z niej nie ustąpi, dopokąd przyczyna tej wojny król August II w Polsce jeszcze przebywa. W obec tej groźby *zwołał August II-gi Sejm do Warszawy na dniu 22 go grudnia 1701 roku*. Obrady były bardzo burzliwe, jedni zarzucali Sapiehom, że się wiążą z Karolem XII-m przeciwko własnemu królowi, drudzy wprost oświadczali, że należy usunąć z tronu zdrajcę krajn i przyczynę wojny. Ażeby burzę zażegnać, August II-gi zawarł ugodę z Sapiehami, wrócił im odebrane urzędy i godności, ale i tem celu nie osiągnął, bo szlachta stanowczo się domagała zawarcia ze Szwedami pokoju.

Za spokój duszy arcyks. Zygmunta odprawiono w sobotę o godzinie 8mej rano w kościele św. Piotra nabożeństwo żałobne. Wzięli w niem udział oficerowie pułku piechoty Nr. 45, którego właścicielem był zmarły Arcyksiążę. Gronu oficerów przewodniczył kapitan Uhle, komendant szkoły kadetów w Łobzowie.

Prezes Koła polskiego Jaworski odjechał do Lwowa.

Przypominamy, że loterja gospodarska odbędzie się w tym roku, jak zawsze, w wilję wilji (we środę 23 b. m.) w budynku dawnej ujeżdżalni obok kościoła OO. Kapucynów

Z Uniwersytetu P. Adam Bal, rodem z Nowosiółek baligrodzkich w Galicji, otrzymał wczoraj na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

Pożyczka premjowa. W dniu 2 stycznia 1892 r. o godzinie 9 przed południem, odbędzie się w sali radnej ratusza krakowskiego 36 te ciągnienie losów pożyczki premjowej miasta Krakowa, wobec delegatów Rady miasta i dwóch c. k. notarjuszów.

Ogrzewalnie (męzka i żeńska), zostające pod opieką brata Alberta, przyjmują obecnie po 300 osób dziennie na noclegi. Stan korzystających z chwilowego przytułku jest zadawalniający.

Bezpłatna kuchnia, dla biednych dzieci uczęszczających do szkół ludowych miejskich funkcjonuje obecnie z wielkim pożytkiem dla młodszej generacji. Obecnie wydawanych bywa przeszło 700 obiadów ciepłych i zdrowych, a maleństwa obsługują codziennie własnoręcznie damy dobroczynne. Lokal i kuchnia, pod odpowiednim nadzorem są nadzwyczaj czysto utrzymane, a naczynia kuchenne posłużyć mogą za wzór naszym kuchniom restauracyjnym.

Listy noworoczne. Lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów nadsyła następujące pismo:

Począwszy od 27 b. m. można (celem doręczenia we właściwym czasie) nadawać listy noworoczne, przyczem pożądanem by było, aby na listach tych dla adresatów miejscowych wrzuconych do skrzynek listowych, na adresie był umieszczony dodatek: „List noworoczny“. Byłoby również do życzenia, aby w razie wysyłania więcej takich listów dla adresatów miejscowych, były one wkładane pod jedną opaskę lub do jednej koperty, którą to opaskę lub kopertę z dopiskiem: „Listy noworoczne“ zaopatrzyć należy. Naturalnie, że każdy list z osobna musi być zaopatrzony odpowiednią marką listową. Listy te w czasie od 27 do 31 grudnia b. r. będą zbierane, a 31 grudnia b. r. wieczór, względnie 1 stycznia 1892 roku rano, adresatom doręczane.

„Ogromne śniegi spadłe w okolicach Krakowa i nagle stopniałe, stały się przyczyną znacznego wezbrania wody na rzekach. Most na nowej Wiśle pod Krakowem został zerwany. Wisła pod Warszawą przybrała na półtora łokcia, lecz wczoraj zaczęła opadać“... Wszystko to było koło 20 grudnia, ale roku 1820, jak to czytamy we współczesnym *Kurjerze Warszawskim*. Inaczej było w r. 1843. Kronika ówczesna zapisała: Donoszą z Krakowa, że d. 16 grudnia w czasie okropnej burzy, piorun uderzył w jedną z wież tamecznych. Okolice bardzo ucierpiały, wicher przewrócił wiele domów *(Kurjer Warsz.* 1843 Nr. 344). Z tegoż samego Nru wyczytujemy że w Krakowie teatrowi pod nową antepryzą powodzi się dobrze, publiczność uczęszcza na widowiska teraz starannie przedstawiane. Pp. Piotrowscy występowali w rolach Rity i Pereza; są różne o nich uwagi. Tej długości były ówczesne sprawozdania teatralne. — Ciekawa była zima w tym roku 1843, bo czytamy dalej w przytoczonem piśmie, że w Częstochowie w dniu 16 grudnia (jednocześnie z burzą krakowską) piorun uderzył w wieżę Jasnogórską, wskutek czego wszczął się pożar szczęściem ugaszony. Wichry i burze panujące w zimie tego roku notuje także *Gazeta lwowska*. Oto ustęp z tego opisu: „Włochom robi teraz Etna wyrzuty, jak mawiał ś. p. Żółkowski, Dalmacja trzęsie się jak od febry i naszemu miastu dostało się coś od ostatniej kilkudniowej burzy. Huragan zabłąkany gdzieś z Afryki grał w bilard po naszem mieście, ludzmi ciskał jak kulami bilardowemi; wszystko, co się odważyło na powiew Boreaszku, biegało jak laufry z biletami; stopa czy mała czy wielka, na stęporach czy na tyczce kreśliła same przekątne linje; o samym tylko wietrze trudno chodzić prostą drogą, chcąc nie chcąc musisz się zachwiać na nogach. Jak wrony na słotę latały kapelusze po powietrzu, niejedna z poważnym brzuszkiem figurka musiała grać w obręcza goniąc za kapeluszem, którym wiatr drocząc się coraz dalej popędzał. Jaki taki brał głowę we dwa kuniaki, aby nie chodzić z gołą głową jak podczas procesji. Ręczymy za pewność że jednemu jegomości zerwała burza kapelusz wraz z peruką, kapelusz leciał extrapocztą od kościoła Dominikanów aż do OO Karmelitów, a peruka tuła się gdzieś teraz po niebie, i zechce może odgrywać rolę komety. Nie wierzcie więc, jeśli teleskop jakiego Herszla wypatrzy nowego kometę, bo to nasza peruka. Z daszków nad sklepami darła burza chorągiewki i rozsyłała je jak nici w powietrze. Z budek piernikarzy rozsyłał wiatr kolendę w piernikach i cukierkach. Nie mamy wieży porcelanowej chińskiej (chociaż inną chińszczyzną możemy się poszczycić) któraby od wiatru dzwoniła, ale zato dzwoniło nam w uszach od walących się kominów, od brzęku okien i lamp, od ryku burzy. Pieczeniarze klęli temu wichrowi, bo kompas ich nosów skierowany na kominy nie mógł dać świadectwa, z którego kurzy się kominu. Lewek biegał na ratuszu w około bani jakby z radości, że nadeszła burza“. — Jak widzimy pomimo burz i wichrów nie brakowało w r. 1843 we Lwowie humoru.

Niemczyzna. Otrzymujemy następujące pismo: „Tyle razy czytałem reklamy dla fabryki rolet i żaluzyj Józefa Köhlera w Korczynie, iż nabrałem ochoty zamówić tamże niektóre przedmioty. Atoli wkrótce nastąpiło rozczarowanie, gdy na moje zamówienie, jak gdyby na urągowisko otrzymałem rachunek po niemiecku. Hola, panowie! Czy kpicie, czy o drogę pytacie?... Naturalnie, że zamówienie wstrzymałem.“

Wystawy księgarskie złocą się i czerwienią od ozdobnych wydawnictw, proszących się o zakupno „Na gwiazdkę“. Prym naturalnie trzymają Zakłady Hoesicka i Gebethnera, którzy co roku starają się młodzieży naszej przynieść coś nowego do rozrywki umysłowej. W tym roku jednak brak jakoś „nowości“, — czyżby i młodzież czytać się już odzwyczajała? Z krakowskich wydawnictw cieszy się powodzeniem pięknie wydana i tania (50 ct.) książeczka „Na gwiazdkę“, zawierająca bajki, wierszyki i opowiadania dla młodszych dzieci, z ładnemi ilustracjami. Dla starszej młodzieży pięknym znów podarkiem są „Pieśni polskie“, które opuściły prasę w gustownem i powiększonem wydaniu. Nakładcą obu tych dziełek jest p. K. Bartoszewicz.

„Ananas“, najwybitniejszy przedstawiciel humoru, zeszedł na ten padoł płaczu na pociechę lubiącym żart i śmiech zdrowy. Wykwintny pod względem formy zewnętrznej, takiż sam jest i pod względem treści. „Malarja“, humoreska Jordana, walczy o lepsze z nieznanym utworem Bartelsa, opowiadającym dzieje księcia Ernesta Lippe IV go. Dwa obrazki K. Bartoszewicza „Jubilat“ i „Humorysta“ wkraczają w dziedzinę poważnej satyry. Tegoż pióra obrazek „Przy kawce“ jest czystą fotografją kłopotów z dobrą służącą. Pseudonim Cyrus wesoło opowiada o figlu, jaki spłatał żonie, uznającej brzydotę za główną zaletę służących płci żeńskiej. Wyborny jest wierszyk „Ręka prawa i lewa“. Że z humorem i zamaszyście napisał p. Bartoszewicz przeglądy: polityczny, krakowski, literacki i artystyczny, to się samo przez się rozumie. Wśród mnóstwa drobiazgów zasługuje jeszcze na wyróżnienie „Komedja w 1 akcie“, w której Humor daje lekcję Powadze. Część rysunkowa kalendarza odznacza się rozmaitością i znakomitem wykonaniem. Pod rysunkami spotykamy nazwiska nietylko wszystkich najwybitniejszych illustratorów pism humorystycznych, ale i nazwiska pierwszorzędnych naszych malarzy. Kiedy inne kalendarze ratują się tandetą litograficzną, „Ananas“ dał same drzeworyty i fototypje, ztąd tworzy on poniekąd ładny albumik artystyczny. Jest to jedyny rzeczywiście kalendarz humorystyczny, o którym na serjo mówić można, bo ma wartość nietylko chwilową.

Aparat do gry fortepianowej. W składzie fortepianów p. J. M. Kordeckiego, oglądaliśmy jeden z najnowszych wynalazków, aparat do gry fortepianowej, nazwany, „grajkiem mechanicznym“. Jest to elegancki mebel, który przystawia się do klawiatury jakiegokolwiek fortepianu lub pianina, a po założeniu specjalnych nut tekturowych, za poruszeniem korby, odpowiedni mechanizm wprawia w ruch sztuczne palce, które uderzają w klawisze. Odegranie utworów przez aparat nie pozostawia nic do życzenia, szczytem zaś wynalazku jest wykonywanie kompozycyj na 4 ręce jak np. 2 Rapsodji Liszta i to z dokładnością iście zdumiewającą. Tak więc dzisiaj, bez długoletniej nauki, męczących egzercycyj, każdy może grać na fortepianie, a dodać potrzeba, że „mechaniczny“ grajek posiada nad „żywym“ tę przewagę, że nigdy nie zagra fałszywie...

Wyroby uczennic zakładu robót kobiecych p. Stanisławy Peszkowskiej, o której otwarciu w swoim czasie naszym Czytelnikom donieśliśmy, wystawione są w Bazarze krajowym w oknie od ulicy św. Anny i zwracają uwagę znawców. Są tam i ozdobne wyroby ze skóry i hafty, puszyste dywaniki smyrneńskie, oryginalne makaty, a obok tego i wyroby tkackie do dziennego użytku. Wszystko to, jak nas zapewniają, wyrobiły uczennice w trzech miesiącach nauki, przyczem nauczyły się kroju i szycia sukien, a niektóre kroju i szycia bielizny i modniarstwa.

Stare monety. Przy rozbiorze domku drewnianego w ulicy Kupa na Kaźmierzu, znaleziono w rumowisku, znaczną ilość starych monet złotych, srebrnych i miedzianych z czasów Jana Kazimierza, Augusta II i Augusta III. Monety te rozebrali pomiędzy siebie robotnicy i sprzedali je częściowo zbieraczom numizmatów.

Rewizje. Magistrat m. Krakowa wydelegował osobną komisję, która dopełniła ścisłą rewizję kuchni restauracyjnych i pracowni cukierniczych, celem przekonania się, czy naczynia kuchenne są należycie pobielane i czy przepisany porządek w wyżej wymienionych ubikacjach jest ściśle zachowany. Drobne usterki, które w niektórych lokalach zauważono, natychmiast usunięte zostały.

Ruch ludności m. Krakowa, w ubiegłym tygodniu był następujący: Małżeństwo zawarto 1 w gminie izraelickiej. Urodzeń było 64, w tej liczbie: 28 chłopców a 36 dziewcząt. Dzieci z rodziców wyznania rzymsko-katolickiego urodziło się 47 a izraelickiego 17. Nieżywo urodzonych było 2 dzieci. Skonów było 80, a mianowicie: na odrę 9, na dławiec 11, na dur plamisty 6, na gruźlicę 13, na zapalenie płuc 19 i na nieżyt żołądka 2. Reszta skonów przypada na inne przyczyny chorób zakaźnych i na rządu oddechowego. W trzech obwodach miasta zmarło 25 osób, w szpitalach 34 a nieprzynależnych do gminy miasta Krakowa 21 osób.

Ryby od dni paru stały się bohaterkami dnia, — każdy ubiega się o ich względy i dość słono za to płaci. Przed 65 laty były one tak samo dobre i poszukiwane, ale... tańsze. Oto notatka *Kurjera Warszawskiego* z r. 1826:

„Chociaż w tych dniach niemało z różnych stron przywieziono do Warszawy ryb wszelkiego rodzaju, przecież wczoraj był nadzwyczajny natłok przy ich rozkupywaniu, i rozprzedano wszystkie. Cena ich w tym roku jest umiarkowana, za funt szczupaka, płacono po złotemu i 6 gr., dawnych lat bywały droższe. Między kupującymi wczoraj w Starem Mieście, znajdował się staruszek; dla zachowania zwyczaju ojców naszych, chciał także dla swej biednej rodziny kupić choć z parę rybek, lecz gdy je stargował i rozwinął sypełek, ujrzał, że tylko mu pozostało 27 groszy! „Ha! więc tego roku (rzecze z płaczem) moi biedacy pierwszy raz w ciągu swego życia muszą się obejść bez rybki“... Mało kto z obecnych zważał na to narzekanie; ale dosłyszała te słowa jedna z rybaczek, napełniła koszałkę starca 18 tu rybami wszelkiego rodzaju, a że do nich trzeba przyprawy, dodała 5 złotych w gotowiźnie. Wdzięczny ojciec licznej rodziny, prosił o ogłoszenie jego wdzięczności“

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 22 b. m.: Piąty i ostatni gościnny występ Lucjana Kwiecińskiego: *Wicek i Wacek*, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Role tytułowe odegrają pp.: Kwieciński i Żelazowski.

We środę, czwartek i piątek teatr zamknięty.

W sobotę 26 b. m.: Po raz 123: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Ostatnia poczta.

Poznań 21 grudnia. *Dziennik Poznański* donosi: Arcybiskupem mohylewskim i metropolitą wszystkich kościołów katolickich w carstwie rosyjskiem mianowany został na publicznym konsystorzu watykańskim dnia 14 go b. m., dotychczasowy biskup żytomierski, ks. Kozłowski, a sufraganem jego mianowany został na tajnym konsystorzu, odbytym dnia 17 b. m., ks. Simon, rektor rzymsko-katolickiej akademji duchownej w Petersburgu. Ks. Simon liczy obecnie 54 lat życia i studja teologiczne kończył w Monachjum razem z naszym Arcybiskupem-Nominatem, ks. dr. Stablewskim.

Rozpoczęły się tutaj obrady komisji kolonizacyjnej, pod przewodnictwem swego prezesa dr. Wittenburga. Na posiedzenia przybyło z Berlina kilku dyrektorów ministerjalnych i wyższych radców rejencyjnych, oraz naczelny prezes Prus Zachodnich, a były minister oświaty, dr. Gosler. Dzienniki potwierdzają, że głównym przedmiotem obrad komisji jest ułożenie sprawozdania za rok 1891, jakie ma być przedłożone Sejmowi pruskiemu.

Praga 21 grudnia. Organa staroczeskie ogłaszają enuncjację, uchwaloną przez mężów zaufania partji narodowej. Enuncjacja ta brzmi:

„W przekonaniu, że monarchja austr. jest dla narodu czeskiego najpewniejszą warownią jego narodowej odrębności i ze względu na to, że jej dostojny Dom panujący, wskutek swego pochodzenia od królów którzy oddawna w tem królestwie rządzili, został przez wolny wybór na tron Czech powołany; że przez wieki z czeskim narodem dzielił dolę i niedolę, tak, że między nimi powstał węzeł, który rozerwać tylkoten byłby w stanie, kto niepamiętny nauki dziejów, nie cofnąłby się przed wystawieniem losów narodu na zuchwałe awantury i niedające się obliczyć w swych skutkach niebezpieczeństwa, zagrażające bytowi politycznemu, — potępiamy wszelkie niepatrjotyczne oświadczenia, które z grzeszną lekkomyślnością wypowiadane, nietylko powinnej wierności, ale także prawdziwie i dobrobytowi narodowemu szkodzą i wyrażamy przekonanie, że cały naród czeski, mimo zmiennych chwilowych usposobień jednostek, trwa niewzruszenie w wierności dla swego Domu panującego, co tak niedawno naszemu najdobrotliwszemu Cesarzowi i Królowi dobrowolnie i w sposób tak świetny zamanifestował.

„Żywimy tę silną nadzieję, że nasz wspaniałomyślny Monarcha, przekonany o uczuciach wierno-poddańczych naszego narodu i uznając ciągle ważność jego bytu i wszechstronnego rozwoju, tak dla państwa jak i swej najwyższej dynastji, mimo oporu tych żywiołów, które nam jeszcze ciągle chcą zaprzeczyć pełnej równości praw, i mimo przeszkód, jakie nam przeszłość przekazała, w swej mądrości i miłości doprowadzi do skutku tę uszczęśliwiającą harmonję interesów, która daje najpewniejszą rękojmię szczęśliwej dla obu stron przyszłości“.

Budapeszt 21 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu jeneralna dyskusja nad traktatami handlowemi. Helfy w bardzo ostry sposób odpierał wywody Luegera, wymierzone przeciw Węgrom, przyczem zaznaczył, że nawet w nieprzyjaźni z sobą żyjące państwa nie dałyby się porwać do takich enuncjacyj. (Potakiwanie). Mówca z zadowoleniem wita zwrot w europejskiej polityce handlowej i zaznacza, iż pożądanemby było, aby mowę cesarza niemieckiego wygłoszoną w Teltowie, wzięto sobie do serca także we Francji. Wniosek Leona Saya jest objawem polepszenia. Rzeczywiście zawiera taryfa francuzka formalnie wojenne cła względem Węgier i niszczy węgierski przywóz baranów przez faworyzowanie rosyjskiego importu przez Odessę. Mowca oświadcza, iż głosować będzie za traktatami, mając nadzieję, iż rozwiną się one także w kierunku wschodnim.

Beoethy podnosi gruntowność, z jaką austrjacki parlament obraduje nad traktatami, w porównaniu z pośpiechem, z jakim traktuje się tę sprawę w Węgrzech. Mowca spodziewa się, że w przyszłości taryfy się obniżą i pragnie przyłączenia się Francji do traktatów handlowych, co równocześnie przyczyniłoby się do wzmocnienia pokoju europejskiego. Zganiwszy chwiejną politykę monarchji na Wschodzie, gdzie nie dosyć imponująco się występuje, zaznacza mowca, iż głosować będzie za traktatami.

Minister handlu Barosz odpiera zarzuty poprzedniego mówcy, co do zbytniego pośpiechu, jako bardzo przesadzone i zapytuje: „Czyż przez wskazane w tej sprawie energiczne obrady, wystawił sobie może parlament niemiecki świadectwo ubóstwa?“ Minister zapowiada w końcu reformę niedostatecznej statystyki.

Rzym 21 grudnia. Na sobotniem posiedzeniu Izby uzasadniano przy dyskusji nad tak zw. *catenaccio* kilka porządków dziennych. Rudini podnosi ważność projektu ustawy i stawia kwestję zaufania. Po dłuższych naradach przyjęto 248 głosami przeciwko 124 pierwszą część porządku dziennego, postawionego przez Sonina, a wyrażającego zaufanie do finansowej polityki gabinetu. Drugą część, oświadczającą, że Izba przechodzi do specjalnej dyskusji nad *catenaccio*, przyjęto w zwykłem głosowaniu, poczem zamknięto posiedzenie.

Konstantynopol 21 grudnia. Twierdzą stanowczo, że francuzki poseł Cambon jeszcze w sobotę miał wręczyć Porcie notę, formułującą niektóre żądania Francji w sprawie wydalenia z Bułgarji Chadourna, korespondenta ajencji Havasa. Zapewniają, że Porta uwa a całą tę sprawę za wewnętrzna, nienależącą do jej jurysdykcji, tem bardziej, że Francja dopiero po zerwaniu stosunków udała się do Porty. Gdyby rząd francuzki uczynił to wcześniej, mogłaby była Porta użyć swego wpływu dla pomyślnego załatwienia całej tej sprawy.

TELEGRAMY.

Zatarg francusko-bułgarski.

Konstantynopol 21 go grudnia. Poseł francuzki wręczył Porcie notę, z powodu wydalenia z Bułgarji korespondenta *Agence Havas* Chadourne'a. Porta odpowiedziała, że uważa tę sprawę, jako wewnętrzną Bułgarji.

Położenie w Brazylji.

Rio de Janeiro 21 grudnia. W prowincji Espirito-Santo wybuchła rewolucja.

Wiedeń 21 grudnia. Cesarz przyjmował na audjencji hr. Taaffego.

Wiedeń 21-go grudnia. Prowincjonalne dzienniki niemiecko-liberalne wyrażają przeważnie zdanie, że powołanie jednego członka lewicy do gabinetu, nie zapewni jeszcze rządowi zaufania wymienionego stronnictwa.

Graz 21 grudnia. W obwodzie radkerburskim rozboje przybrały tak wielkie rozmiary, że celem zapobieżenia im dodano oddział wojska, złożony z 300 ludzi.

Graz 21 grudnia. Wielka fabryka maszyn w Andritz zgorzała.

Budapeszt 21 grudnia. Minister Fejervary cofnął swoje podanie o dymisję.

Galacz 21 grudnia. Parowiec Lloyda *Vesta* zatonął.

Sprawa paniki giełdowej.

Wiedeń 22 grudnia. Izba giełdowa ogłosiła już rezultat śledztwa w sprawie paniki na giełdzie dnia 14 listopada b. r. Stwierdzono, że panikę wywołały czynniki z po za giełdy. Czy przecież osoby z po za sfer giełdowych brały udział w grze, nie zdołano wyśledzić.

Zajścia na targu.

Wiedeń 22 grudnia. Rzeźnicy tutejsi pokłócili się z handlarzami bydła z powodu żądanego przez nich zwrotu opłaty konsumcyjnej i usiłowali urządzić strejk, celem zupełnego zaniechania zakupna bydła. Kilka razy wkraczała policja, aby uspokoić sprzeczające się strony. Ostatecznie doszło o tyle do porozumienia, że połowę bydła wykupiono. Dziś również targ na bydło.

Traktaty handlowe.

Budapeszt 22 grudnia. Po przemówieniu ministra Barosza, traktat handlowy z Niemcami przyjęto jednomyślnie

Pojedynek Fejervary'ego.

Budapeszt 22 grudnia. Izba magnatów zgotowała ministrowi Fejervary'emu owację, z powodu jego pojedynku, który odbył się w sali koszar Franciszka Józefa, gdzie zresztą odbywa się nabożeństwo, w godzinę po odprawieniu mszy św. Katolicy tem wielce zgorszeni.

Słowacy w Petersburgu.

Budapeszt 22 grudnia. *Egyetertes* podaja sensacyjną wiadomość. Oto według informacji tego dziennika deputacja włościan słowackich bawi w Petersburgu i miała już audjencję u cara. Włościanie utrzymują rzekomo stosunki z niejakim Czariczem, który niegdyś był ich proboszczem a obecnie bawi w Petersburgu, pełniąc w ministerjum obowiązki tłomacza. Czaricz wyjednał deputacji audjencję u cara, podczas której włościanie prosili Aleksandra III, aby im przyznał ulgi celne, co samodzierżca deputacji rzekomo przyrzekł. (Zdaje się, że w skład deputacji wchodzili tak zwani Węgrzy, t. j. Słowacy, trudniący się handlem domokrążczym, jakich w Rosji bardzo dużo. *Przyp. Red.)*

Wiedeń 22 grudnia. Przybył tu przyszły minister bez teki hr. Kuenburg.

Wiedeń 22 grudnia. Zmarła siostra Lassalle'a, pułkownikowa Warecka.

Wiedeń 22 grudnia. Generał Haitzinger ciężko zachorował.

Wiedeń 22 grudnia. Izba panów przyjęła ustawę o kasach brackich oraz budżet na rok 1892, a na tajnem posiedzeniu postanowiła wszystkiemi głosami przeciw jednemu wydać sądom hr. Gondola, który zelżył pewnego księdza.

Berlin 22 grudnia. Hr. Kalnoky podziękował hr. Capriviemu za wystąpienie w obronie traktatów w parlamencie. Kanclerz niemiecki w odpowiedzi zwrócił uwagę na wielkie znaczenie traktatów handlowych.

Paryż 22 grudnia. W toku dyskusji nad ustawą o przedłużeniu traktatów handlowych wniósł Leon Say, aby rząd przedłużył kończące się traktaty o pół roku. Méline wyraził zdanie, że Francja zaczeka celem przekonania się, czy polityka handlowa Niemiec, będzie miała pomyślne skutki i w tym celu zatrzyma swobodę działania. Minister Ribot stwierdził, że Niemcy zmieniają system, dążąc do ustalenia stosunków. Może Francja również tego zapragnie. Wniosek Leona Say odrzucono 140 głosami przeciw 94, a przyjęto wniosek rządu.

Rzym 22 grudnia. Izba odroczyła swe obrady aż do 14 stycznia.

Rzym 22 grudnia. Ks. Fallières, biskup w Brienne, brat ministra wyznań, oświadczył, że Papież jest przekonany, że zatargi między rządem a Kościołem we Francji wywołują Włochy, aby Stolicę apostolską poróżnić z rządem paryzkim. Rząd włoski pragnie przez to także osłabić przyjaźń francuzko rosyjską, bo car widząc, że nad Sekwauą zyskują przewagę żywioły radykalne, odwróciłby się od Francji. Wtenczas Włochy uczyniłyby zwrot podając jedną rękę Papieżowi, a drugą carowi.

Bukareszt 22 grudnia. Wczoraj rozpoczęły się obrady Izby. Opozycyjny deputowany Pascal wniósł imieniem opozycji o udzielenie rządowi *votum* nieufności. W dyskusji uczestniczyli opozycyjni deputowani i minister spraw zewnętrznych Lahovary. Izba przyjęła wniosek Pascala 78 głosami przeciw 74. Prezes gabinetu Catargiu udał się do króla, aby go uwiadomić o przebiegu posiedzenia.

Londyn 22 grudnia. Deputowany z Hastings został oskarżony o sprzeniewierzenie 15.000 funtów szterlingów.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* *Fremdenblatt* donosi, że rząd obejmuje linję kolei arcyks. Albrechta na własność od 1 lutego 1892 r. Rozporządzenia względem likwidacji Towarzystwa już wydane. Według tego samego dziennika, otrzymała generalna dyrekcja kolei państwowych od ministra handlu nakaz, przeprowadzić już od 1 stycznia 1892 r. przejęcie kolei Karola Ludwika na państwo. Równocześnie wydane zostały rozporządzenia względem likwidacji Towarzystwa. Nowa organizacja kolei państwowych wejdzie w życie dnia 1 stycznia 1892 i ogłoszona zostanie w tych dniach w dzienniku ustaw państwa.

* Petersburski komitet statystyczny oblicza nadmiar tegorocznego urodzaju na Kaukazie północnym i w kraju zakaukazkim na 80 mil. pud., w porównaniu z wynikami przeciętnego normalnego urodzaju. Liczba ta stanowi przeszło trzecią część niedoboru żyta w całej Rosji. (?)

* Do Towarzystwa wolno-ekonomicznego w Petersburgu wniesiony został projekt zwołania na wiosnę 1892 r. ogólnego zjazdu rolników i właścicieli ziemskich w celu przedyskutowania środków, jakieby należało przedsięwziąć dla uniknięcia skutków nieurodzaju.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 grudnia 2 [illegible]

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier. p.	92 55	Anglobanki . . .	152 —
srebrn. „	92 10	Uniony	225 50
4% złota	109 20	Bankverein . . .	106 05
5% pa. nio.	102 05	Akc. Länder. . .	197 50
Akc. ban. AW. .	1010	„ kol. Kar.-L.	206 —
„ kredytowe	284 25	„ „ lw.-czer.	241 50
Londyn	117 85	„ „ połudn. .	83 62
Napoleony	9 36	Elbethal	224 50
Dukaty	5 61	Nordbahn	280 —
Marki	57 97½	Staatsbahn . . .	282 50
5% Ren. w. pap.	101 40	Alpiny	65 10
4% „ „ złota	105 —	Akcje tyton. . .	160 50
Losy prem. w.	137 —	Ruble	116 50

Usposobienie giełdy [illegible]

Berlin 21 grudnia

Bank. austr. . . .	172 60	4% Lis. lik. pol.	60 25
Krótki Wiedeń	172 10	Ak. kol. Kar. L.	88 80
Banknoty ros. .	200 60	austr. kred.	153 —
5% l. s. zas. pol.	61 75	Ultimo Ruble .	200 —

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.